Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 16 LUTEGO 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 37

Strejk lekarzy kasy chorych

rozpoczął się dziś o godzinie 7-ej rano we wszystkich instytucjach kasy.

Zarząd kasy chorych nie zmienił swego stanowiska.

Zgodnie z uchwałą ogólnego zebrania lekarzy, dziś o godzinie 7-ej rano le karze kasowi opuścili swe stanowiska w kasie chorych.

Lekarze kasowi wydali odezwę do ubezpieczonych, w której oświadczają iż będą udzielać ubezpieczonym porady lekarskiej w domu za opłatą 3 zł. t. zn. **sumy, którą na mocy art. 23 ustawy o kasie chorych, zarząd kasy będzie wypłacał ubezpieczonym na podstawie rachunku lekarza.**

Chcąc poinformować się o przyczynach i następstwach tego strejku zwróciliśmy się do przewodniczącego zarządu kasy chorych p. Kałużyńskiego, który poinformował nas o stanowisku zarządu kasy.

— Opierając się jedynie na wnioskach wypływających z finansowego stanu kasy nie możemy iść w stosunku do żądań **lekarzy na dalsze ustępstwa.**

Przyjęliśmy zasadę zastosowania w stosunku do personelu kasy podwyżki, jaką arbitraż przyznał włókniarzom, gdyż i w tym mniej więcej stosunku **wzrosną dochody kasy.**

I aczkolwiek dochody kasy wzrosły wskutek orzeczenia arbitrażu **zaledwie o 5 — 6 proc.** zgodziliśmy się na podwyżkę dziesięcioprocentową.

Żądania lekarzy, które szły w kierunku nie utrzymania dotychczasowego poziomu wartości płac, lecz poprawy bytu są nie do przyjęcia.

— Czy strejk zapowiada się na dłuższą metę?

— **Wyczerpiemy oczywista wszystkie środki by strejk jaknajszybciej zlikwidować, ale jeżeli lekarze nie ustąpią ze swego stanowiska, likwidowanie tego strejku będzie syzyfową pracą.**

— A jak się przedstawia pomoc ubezpieczonym w czasie strejku lekarzy.

— Będziemy udzielali zasiłku pieniężnego w wysokości 2/3 przeciętnej wszystkich grup zarobkowych t. zn. około 3-ch złotych; sumę tę będziemy wypłacać na podstawie rachunku lekarza, lecz w wypadkach gdy ubezpieczony nie będzie posiadał sumy będziemy mu dawali z góry.



Pożyczka dolarowa dla Łodzi

Parlament austrjacki akceptuje politykę sanacyjną rządu.

Kiedy ma ustać kontrola Ligi Narodów nad Austrją.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wiedeń, 15 lutego

Parlament austrjacki na swym wczorajszym posiedzeniu zajmował się sprawą finansów Austrji, przyczem wyraził swą zgodę na politykę sanacyjną obecnego rządu.

Socjaliści zgłosili rezolucję w której stwierdzają,iż kontrola Ligi narodów nad Austrją winna ustać z chwilą zrównoważenia jej budżetu.

Rezolucja ta została przyjęta jednogłośnie.

W. S.

Prokuratorzy pracują nad przygotowaniem aktu przeciw Barmatom

Będzie on zawierał 600 stron druku maszynowego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Berlin, 15 lutego

Afera Barmatów komplikuje się coraz bardziej.

Przybywa cały szereg aresztowanych oraz świadków, którzy wnoszą no we szczegóły do tej sprawy.

Przy sporządzaniu aktu oskarżenia pracuje już od tygodnia kilku prokuratorów.

Około 30 maszynistek zajętych jest przepisywaniem aktów.

Akt oskarżenia będzie zawierał zapewne około 600 stron druku maszynowego.

Przez krew do kobiety.

Bezlitosna bójka o serce pięknej Brandli rozegrała się na ulicy Smoczej w Warszawie.

Warszawa, 16 lutego

Dzika walka rozegrała się wczoraj o godzinie 6-ej wieczorem przy zbiegu ulic Nowolipie ze Smoczą. Przebieg zajścia był tak szybki i gwałtowny, iż trudno ustalić, kto jest właściwym inicjatorem krwawej rozprawy.

Według zeznań 19-letniej Brandli Zaks (Smocza 5), zaczęło się od miłości.

Młoda Brandla, trudniąca się oficjalnie krawiectwem, co wieczór udawała się na przechadzkę do dzielnicy nalewkowskiej. Nigdy nie spacerowała solo, gdyż dość była przystojna, by sobie pozwolić na kawalera, a nawet na dwu kawalerów.

Wczoraj właśnie wypadła kolej na 20 letniego Motla Szatejko, jubilera, młodzieńca świetnie odpolerowanego, ale lekkoducha.

Elegancki Motel był na drodze do zdobycia serca pięknej Brandli. A ten drugi?

Ten drugi, 27-letni Symcha Gotland, szewc z zawodu, stał się postrachem reorganizującej swą miłość Bradli. Zazdrosny, surowy, bezwzględny, zagroził kochance, że w razie zdrady urządzi wielki upust krwi.

Przerażona Brandla bała się z nim otwarcie zerwać. Uspakajała go, jak mogła, a z drugiej strony uprzedziła Matla o grożącem niebezpieczeństwie.

— On mi grozi? — zawołał młody elegant. — A ja to niby co?

I z temi słowy podał młodej kobiecie ramię.

Pewność siebie, tupet i dzielna postawa kochanka podziałały kojąco na Brandlę. Bez obawy wyszła z nim z domu, by udać się do kina.

Minęli kilka domów. Nagle z bramy kamienicy nr. 1 wyskoczył Symcha Gotland. Był bez czapki, włosy miał rozczochrane, oczy, jak u obłąkańca. Nie wymówiwszy słowa, skoczył między kochanków, roztrącił ich i wykręcił się frontem do Motla.

Padło kilka obelg. Dokoła niedobranej trójki utworzyło się zbiegowisko. Z tłumu wystąpili dwaj, jak się zdaje, alfonsi i wmieszali się do kłótni. Po chwili w świetle latarni zabłysły noże. Dzikie krzyki zagłuszyły turkot tramwajów.

Kto kogo bił, kto kłuł, kto krajał trudno było zauważyć w ogólnym zamęcie. Gdy na miejsce bójki przybiegła policja przed bramą leżały dwie okrwawione postacie.

Byli to Symcha Gotland (Plac Parysowski 1) i Motel Szatejko (Nowolipki 40). Pierwszy miał piersi w trzech miejscach przebite, drugi był ciężko ranny w okolice serca. Obu w stanie budzącym poważne obawy przewiozło pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

Brandla Zaks została w bójce ogólnie potłuczona i ma przeciętą górną wargę.

Opozycja zapowiada dalszą walkę z rządem Mussoliniego.

Rzym, 15 lutego.

Wczoraj obradował komitet partyj opozycyjnych, który omawiał obecną sytuację we Włoszech.

Postanowiono w dalszym ciągu konsekwentnie zwalczać rząd Mussoliniego

Również obradował komitet centralny partji liberalnej, który stwierdził, iż polityka Mussoliniego sprzeciwia się zasadom liberalizmu i wobec tego postanowił nadal zwalczać Mussoliniego w parlamencie i poza parlamentem. R.

Sowiety zaciągają nową pożyczkę wewnętrzną.

Moskwa, 15 lutego.

Rząd sowietów postanowił zaciągnąć nową krótkoterminową pożyczkę w wysokości 10 miljonów rubli. Obligacje oprocentowane będą na 10,40 i 50 rubli.

Wzmocnienie kursu franka belgijskiego.

Bruksela, 15 lutego

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

W ostatnim tygodniu kurs franka belgijskiego znacznie się wzmocnił.

Przypisać to należy znacznemu przypływowi kapitałów zagranicznych do Belgji.

B. N.

Najrealniejszy marzyciel świata — pierwszym ministrem Francji.

Gdyby dzisiejsi kierownicy rządów innych wielkich mocarstw choć w części byli podobni do Herriota — pokój europejski nie byłby chimerą.

Paryż, w lutym.

Kilka miesięcy temu powstał w łonie francuskiej partji socjalistycznej projekt propagowania budowy — obok pomników dla poległych — pomników pokoju. Myśl ta przyjęta została początkowo chłodno i obojętnie, nawet przez pacyfistów.

„Pomnikami nie stworzymy pokoju" odpowiadali socjalistom. Powoli jednak zaczęto się zastanawiać i pojawił się inny, nowy pomysł, o dużo poważniejszym i szerszym zakroju: Nie lokalne, francuskie pomniki, ale jeden wielki międzynarodowy pomnik pokoju. I więcej, niż pomnik, bo świątynia, wyniesiona na przesiąkniętych krwią ludzką polach bitwy wspólnym wysiłkiem i wspólną wolą wszystkich narodów. Gigantyczne ucieleśnienie idei pacyfistycznej — w arcydziele harmonijnej syntezy wysiłku twórczego artystów wszystkich narodów. Pomnik taki byłby nie tylko symbolem wiary i dobrej woli, ale zarazem skutecznym środkiem propagandy.

Komitet organizacyjny, na czele którego stanął p. Herriot postanowił propagować ideę budowy takiego pomnika zapomocą wielkich manifestacji krajowych i zagranicznych. Pierwsza manifestacja tego rodzaju odbyła się onegdaj w olbrzymiej, wypełnionej po brzegi sali pałacu Trocadero.

Dla wszystkich kpiarzy i dobrodusznych lub złośliwych szyderców, projekt ten stanie się niezawodnie najwspanialszą ucztą śmiechu. I rzeczywiście stokroć łatwiej napisać jest na ten temat satyrę, niż panegiryk, tak, jak wogóle, łatwiej jest drwić ze wszystkich świętych porywów i ideałów, niż pracować nad ich bodaj częściowem urzeczywistnieniem.

Niestety! Mimo wielkiej wojny, mimo hekatomb poległych i kalek, mimo spustoszenia i zniszczenia, jakie spowodowała ta najstraszniejsza w dziejach ludzkości katastrofa, tryumfuje jeszcze ciągle i rządzi umysłami ludzi zasada: homo homini lupus est.

Pacyfiści, jak dawniej, uważani są za niebezpiecznych głupców, a ich każdy wysiłek w kierunku pogodzenia ludzkości i stworzenia warunków dających rzeczywiste rękojmie pokojowego współżycia narodów, okrzyczany jest prędko, jako chimera i szaleństwo. Tem bardziej trzeba podziwiać nie znużoną wytrwałość i wiarę tej garstki ludzi dobrej woli. Jednym z nich jest człowiek który stoi dziś na czele francuskiego rządu.

Myli się, kto sądzi, że Herriot zmienił kierunek swojej pokojowej polityki. Po sprawie ewakuacji Kolonji i po ostatniej mowie Herriota w izbie, mogłoby się pozornie wydawać, że powróci on do metod Poincarego. Wszystko, co aż nazbyt słusznie powiedział o zbrojeniach niemieckich i o nieugaszonej chęc odwetu większej części narodu niemieckiego było przedewszystkiem przeznaczone dla uszu i sumień angielskich. Herriot walczy bowiem nieznużenie o protokuł genewski, który w wielkiej części jest jego osobistem dziełem. I mowę jego rozumieć należy jako przestrogę i wezwanie pod adresem tej Anglji, która coraz jawniej okazuje chęć uśmierzenia tego wielkiego dzieła pokoju. Bo protokuł genewski — choć stworzony przez prawników i polityków — jest jedynym solidnym fundamentem dla projektowanego pomnika pokoju międzynarodowego.

Gdyby dzisiejsi kierownicy rządów innych wielkich mocarstw choć w części byli podobni do p. Herriota, to trwały pokój europejski nie byłby chimerą. Jeżeli jednak społeczeństwa wszystkich krajów i teraz jeszcze się nie ockną i pozwolą się dalej wodzić przez ludzi przedwojennego typu, to znajdą się wkrótce znowu tam, gdzie się spotkały we wrześniu 1914 roku. Od nacjonalistycznych kramarzy i niby praktycznie ale krótkowidzących dyplomatów nie można się spodziewać urzeczywistnienia ideału pokoju międzynarodowego.



Sporty zimowe w Szwajcarji i wyprawa na nartach.

„Czarnosecinny" trybunał i „czarnosecinne" wyroki.

Skandal sądowy w stolicy „odradzających się"(?) Węgier.

Przewodniczący sądu kazał aresztować w sali sądowej posła do parlamentu.

Budapeszt, 15 lutego.

W sali rozpraw sądu okręgowego w Budapeszcie zdarzył się w czwartek niezwykle ciekawy incydent. Obecny na sali rozpraw w charakterze świadka poseł lewicowy dr. Ruppert został za „Zwischenruf" skazany na 8 dni aresztu i natychmiast uwięziony.

Przedmiot rozprawy stanowiła skarga o oszczerstwo, którą wniosła redakcja czasopisma „Szosat" organu „Odradzających się Węgier" przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu mieszczańsko - demokratycznego dziennika „Esti Kurjer" dr. **Władysławowi Borosowi za artykuł zarzucający redakcji „Szozatu" wprowadzenie władz w błąd w związku z procesem prawicowych bombiarzy Marfiego i tow.**

Ze względu na odrzucenie wniosku obrony, domagającego się powołania w charakterze świadków premjera Bethlena i ministrów Rakowskiego i Vasa, obrońca oskarżonego złożył obronę i opuścił natychmiast salę rozpraw. Oskarżony Boros zabrał przeto osobiście głos do obrony, atakując redakcję „Szozatu".

Przewodniczący: Proszę nie oskarżać, tylko bronić się, w przeciwnym wypadku zmuszony będą odebrać panu głos.

W tej chwili daje się słyszeć z audytorjum głos: **W myśl procedury karnej jest to niemożliwe.**

Przewodniczący: Kto to powiedział? — bijąc równocześnie pięścią w stół.

Siedzący wśród audytorjum **poseł dr. Ruppert** wstaje z miejsca i zgłasza się jako autor powyższego wykrzyknika.

Przew.: Przyjdź pan tu.

Pos. Ruppert zbliża się do stołu trybunału.

Przew.: Jak śmiałeś pan w ten sposób się odezwać?

Pos. Ruppert: Gdyż to jest oburzające, że trybunał w ten sposób stara się ograniczyć obronę oskarżonego, który stoi przed trybunałem bez obrońcy.

Przew.: Jeśli pan tak mówi każę pana natychmiast aresztować.

Pos. R.: Pan mnie nie może aresztować, gdyż jestem posłem zgromadzenia narodowego.

Przew.: Każę pana aresztować, jeśli odezwie się pan jeszcze jednem słowem.

Pos. R.: Pan mnie nie zaaresztuje.

Przew.: Skazuję pana zatem na 8 dni aresztu i nakazuję natychmiastowe aresztowanie pana.

Pos. R.: woła podniesionym tonem: Pan mnie nie zaaresztuje!

W incydent wmieszali się obecni na sali rozpraw adwokaci, zwracając uwagę przewodniczącego, że aresztowanie posła, którego chroni nietykalność jest niemożliwe.

Przew.: do dr. R.: Schwyciłem pana na gorącym uczynku i każę pana aresztować.

Pos. dr. R.: Mnie chroni prawo nietykalności.

Gdy publiczność nadal interwenjowała w incydencie, przew. zwraca się do audytorjum: Każę aresztować całą publiczność. Dr. R. uważam za aresztowanego.

Trybunał udał się na naradę. Wśród audytorjum zapanowało niezwykle wzburzenie. Na salę rozpraw weszli dozorcy więzienni, celem uwięzienia posła R.

Przew. po otwarciu rozprawy: Pan którego przedtem kazałem aresztować niech się zgłosi.

Pos. dr. R.: Tu jestem.

Przew.: Podaj pan generalja osobiste!

Poseł dr. R. podaje je.

Po ogłoszeniu wyroku Borosa, którego trybunał skazał na 6 tygodni aresztu i grzywnę w kwocie 5 miljonów koron przew. wezwał dr. R. do zajęcia miejsca na ławie oskarżonych.

Dr. R.: Protestuje przeciw temu bezprawnemu zarządzeniu. Powołuję się na postanowienia procedury karnej. Pan nie miał prawa kazać mię aresztować. Pan dopuszcza się pogwałcenia ustawy.

Przew.: starający się przekrzyczeć dr. R. Zwracam panu uwagę, że panu karę zwiększę.

Dr. R.: Pan w ogólności nie ma prawa ukarania mię.

Przew.: Zwracam panu jeszcze raz uwagę, że ukarzę pana odosobnionym więzieniem i postem.

Przew.: Zawieszam nad panem dalszą karę postu co drugi dzień.

Dr. R.: Protestuję przeciw temu. Zaaresztował mnie pan mimo, że nie dałem ku temu żadnego powodu.

Przew.: Z powodu tego oświadczenia ukarzę pana jeszcze raz.

Poseł dr. R. składa oświadczenie, w którem prosi o wyłączenie **obecnego trybunału jako stronniczego i przekazanie jego sprawy innemu sądowi.** Poseł dr R. przypomina przy tej sposobności, że w swoim czasie stawał przed **komunistycznym trybunałem rewolucyjnym, wobec którego miał możność powołania się na** prawo ludzkie, **a prawo to znalazło uznanie trybunału rewolucyjnego.** Wówczas nie czuł się tak źle, jak przed obecnym senatem. Uważam — woła dr. Ruppert — wszystkie budapeszteńskie **sądy karne** za jednostronnie **uprzedzone.** — Trybunał, przed którym stoję, nie rozumie litery prawa. Trybunał po naradzie postanowił żądanie posła Rupperta przedłożyć wyższemu sądowi, poczem cofnął Ruppertowi zaostrzenie kary postem.

Pos. dr. R.: „Z moralnych względów odrzucam złagodzenie kary. Przysługuje mi prawo jeść, wtedy kiedy chcę".

Przew.: Proszę skreślić karę postu.

Następnie polecił posła Rupperta odprowadzić do więzienia, który jeszcze **tego samego dnia na skutek interwencji prezydenta parlamentu u ministra sprawiedliwości został wypuszczony na wolność.**

———:o:———

Jedyny silny rząd w Europie

Polska Agencja Telegraficzna.

Oslo, 13 lutego.

Przemawiając wczoraj w Stortingu, premjer Prowinckel oświadczył, że gabinet obecny jest jednym z najsilniejszych rządów parlamentarnych, na jaki zdobyła się Norwegja. Rząd, oparty na tak silnych podstawach, musi zdaniem premjera mieć tendencję do trwania przy władzy. Rząd ma zapewnione poparcie stronnictw burżuazyjnych.

„Komintern" protestuje przeciwko uciskowi arabów w Palestynie.

Agencja Wschodnia

Moskwa, 15 lutego.

wiuro wschodnie „kominternu" ogłasza odezwę, protestującą przeciwko rzekomemu uciskowi ludności arabskiej w Palestynie ze strony rządu angielskiego, działającego w porozumieniu i pod wpływem sjonistów.

Pobożne życzenia.



— Mój mąż idzie na maskaradę, jako Ali-Baba.
— A jego czterdziestu rozbójników?
— Mam nadzieję, że mnie uprowadzą.

Bezpłatna radjo-premja „Republiki" i „Expressu"

P. Juljan Haneman jest ósmym z 14 kandydatów.

W dniu wczorajszym — w niedzielę w ósmym dniu losowania konkursowego o aparat radjotelefoniczny firmy „Radio sonanz" w Berlinie (wyłączni przedstawiciele na Łódź: Biuro techniczne inż. J. Reicher i S-ka, Południowa 28), wylosowany został kupon, złożony do naszej skrzynki redakcyjnej przez p. Juljana Hanemana (ul. Narutowicza 4).

Koniec świata, którego nie było.

Przepowiednie amerykańskich adwentystów.

Dotychczas z Ameryki nie nadeszły żadne sprawozdania o końcu świata, chociaż został on przez adwentystów, jak to już donosiliśmy, naznaczony z wszelką pewnością na piątek 6 bm., na godz. 12 w nocy. Adwentyści w liczbie przeszło stu tysięcy ludzie chcąc się ratować pomimo silnych panujących w Stanach Zjednoczonych mrozów, odziani w białe szaty wspinali się na szczyty gór w różnych częściach kraju. — Już w czwartek po przez ulice Brooklynu jechał automobil z napisem: Przygotujcie się na dzień sądu Chrońcie się przed nadchodzącą karą".

Wieczorem w środę zebrała się gromada adwentystów w domu swego proroka Roberta Reidta, wieśniaka z Long Island. Na zebraniu tem widziano czterech murzynów i czworo młodocianych dzieci Reidta, które miały wygląd ogromnie zabiedzony, ponieważ od szeregu dni oprócz surowych korzonków i wody nie otrzymywały żadnego innego pożywienia. Chodziło o to, aby „krew ich była czystą w chwili, gdy na dejdzie Pan".

Reidt odczytał modlitwy za szczęśliwą podróż do nieba swojej gwardji i za zbawienie dusz biednych ludzi, którzy zginą razem ze światem. Reidt oświadczył obecnym na zebraniu sprawozdawcom dzienników, że początku końca świata należy oczekiwać lada chwila, ale że definitywne załatwienie tej sprawy nastąpi dopiero 13 lutego.

Sądzimy — oświadczył — że Pan Bóg i jego aniołowie przeniosą nas przez powietrze do Kalifornji, tak jak to przepowiada nasza prorokini Małgorzata Rowen.

Zatem Kalifornja ma być siedliskiem uratowanych dusz. Prawdopodobnie dla tego, że pani Rowen doświadcza swych wizji w Los Angelos.

Pani Rowen jest tą samą prorokinią która po trzęsieniu ziemi w San Francisko twierdziła, iż przepowiedziała ten wypadek. Fakt, że jej przepowiednia końca świata, jest już niewiedzieć która z rzędu, bynajmniej nie zbija z tropu prorokini oraz jej 144 tysięcy wyznawców

Adwentyści wierząc niezłomnie w przepowiednie swej prorokini, sprzedawali całe swe mienie, chcąc użyć pieniędzy jeszcze przed końcem świata. Co ma się stać z pieniędzmi, których wydać nie zdążą — niewiadomo. Być może, iż zawarli z niebiosami jakiś specjalny układ, na mocy którego będą mogli i po końcu świata lokować zyskownie swoją gotówkę.

Niestety, przepowiednie adwentystów pociągnęły za sobą także i pewne tragiczne skutki. W Cleweland od dnia 1 lutego sześć młodych dziewcząt popełniło samobójstwa, ponieważ obawiały się nadchodzącego końca świata. W Nowym Jorku pewien adwentysta, który ze względu na bliski odjazd z tego padołu łez i grzechów, sprzedał swój dom i pieniądze oddał prorokowi Reidtowi, za żądał obecnie tej kwoty z powrotem, ponieważ mu jej nie oddawano, więc zwrócił się ze skargą do sądu. Ten godny współczucia wyznawca Reidta, który niedawno jeszcze był zamożnym człowiekiem, obecnie nagle został żebrakiem.

:-: RADJO-KUPON „EXPRESSU" :-:

z d. 16 lutego 1925 r.

uprawniający do udziału w losowaniu radjoaparatu firmy „Radiosonanz" A. G. Berlin, (wyłączni przedstawiciele na Łódź: Biuro techniczne inż. J. Reicher i S-ka, Łódź, Południowa 28

Nazwisko i imię ______________________

Adres ______________________

Wyciąć i wrzucić wraz z kuponem „Republiki" w zamkniętej kopercie do skrzynki przy ul. Piotrkowskiej 49 w podwórzu.

Feralny dzień prostytutki Bronisławy Ciesielskiej.

Została obita i poraniona, policjant, który stanął w jej obronie, został także pobity

Feralny dzień miała wczoraj 25-letnia „córa Koryntu" niejaka Bronisława Ciesielska.

Ciesielska przed kilku dniami opuściła szpital, gdzie leczyła jedną z cięższych chorób swego zawodu. Na ulicy Lipowej spotkała się z Franciszkiem Gusem i Leopoldem Augustynem i zaczepiła ich, czy też oni ją zaczepili.

Rozmowa była prowadzona w tonie niezbyt wersalskim, gdyż po kilku minutach panowie ci poczęli Ciesielską obijać. Na jej krzyk zjawił się posterunkowy 7 komisarjatu Leon Gebler, który stanął w jej obronie i zażądał od wojowniczych dżentelmenów wylegitymowania się, składając im jednocześnie ofertę złożenia wizyty w komisarjacie.

Innego jednak zdania byli panowie Gus i Augustyn, należący do typu obywateli, którzy „policji się nie boją". Oświadczyli oni w tonie stanowczym, że do policji nie pójdą, a gdy posterunkowy odparł na to, iż ułatwi im ten spacer i przymusowo ich tam zaprowadzi — w panach tych obudził się duch boksera Dempsey'a — rzucili się na posterunkowego i obili go.

Gus i Augustyn jednak wkrótce znaleźli się w defenzywie, stali się gośćmi 7 komisarjatu, gdzie spisano protokół. Sprawa znajdzie swój epilog przed kratkami sądowemi.

Ale gorzej wyszła z tych opałów Bronisława Ciesielska. Zaledwie zdążyła wrócić do swych rodzinnych pieleszy w okolicach Lipowej, gdy jeden z jej przygodnych kochanków rzucił się na nią i poranił jej nos jakimś tępem narzędziem Jak się okazało była to zemsta mężczyzny, którego C. obdarzyła chorobą weneryczną....

I tu o zajściu policja spisała protokół.

———:o:———

Łódź — wielkie ognisko pracy i wytwórczości

dziś nie może dać chleba swoim mieszkańcom.

Jakże martwe są cyfry statystyki bezrobocia wobec kroniki wypadków, która dzień w dzień przynosi dziesiątki lakonicznych wiadomości:

— Dziś o godzinie... popełnił samobójstwo... Przyczyna — brak zajęcia...

— Dziś o godzinie... zemdlał z głodu.

— Dziś o godzinie... zmarł na ulicy... Lekarz stwierdził śmierć głodową...

I oto kroniki policyjne i księgi pogotowia ratunkowego zanotowały w piękny słoneczny dzień świąteczny, że...

Na ulicy Napiórkowskiego upadł z osłabienia bezdomny 39-letni Władysław Renik.

Na ulicy Aleksandrowskiej 56 upadł z osłabienia żegrak 90-letni Karol Honi.

Na rogu Gdańskiej i Andrzeja upadł z osłabienia bezdomny 39-letni Władysław Renik.

I w tymże dniu chcieli uciec przed śmiercią głodową...

... Antonina Maślanka, która w mieszkaniu swem, napiła się jodyny w celu samobójczym.

... Jakiś nieznany mężczyzna przy zbiegu ulic Zakątnej i Podleśnej targnął się na swoje życie, wypiwszy pewną dozę esencji octowej.

... Jan Włoch, lat 21, usiłował otruć się esencją octową...

——— o ———

W prohibicyjną niedzielę...

pijaństwo kwitnie, jak w żadnym innym dniu tygodnia

Policja pociągnęła do odpowiedzialności Henryka Sobolewskiego, Alfonsa Leśniaka, Kazimierza Apiwskiego, Marjana Gąsiorowskiego, Konstantego Rumowicza, Stanisława Jakóbowickiego, Franciszka Wieczorka, Władysława Rokuszewskiego i Władysława Barczaka za to, że wszyscy wyżej wymienieni w stanie nietrzeźwym wszczęli bójkę na ulicy Rokicińskiej, czem zakłócili spokój publiczny i wywołali zbiegowisko ludzi.

Na ulicy 6 sierpnia nr. 7 znaleziono człowieka w wieku lat 30 bez legitymacji, u którego zawezwany lekarz pogotowia skonstatował otrucie alkoholem.

Lekarz odwiózł pijaka do lokalu VII kom. P. P. w stanie pijanym.

Spisano protokół na Olgę Okojew, właścicielkę składu win i wódek przy ul Narutowicza nr. 11, za sprzedaż wódki w sobotę o 7-ej wieczorem Wojciechowi Wosiowi

———:o:———

Czterej robotnicy zasypani ziemią

Trzech uratowano — jeden zginął.

Częstochowa, 15 lutego.

Na polach, należących do gospodarzy wsi Huciska, w odległości około 1 i pół kilometra od fabryki mebli „Wojciechów", odbywa się wydobywanie kamienia budowlanego z głębokości, dochodzącej do 15 metrów. Cała ta niesłychanie ciężka praca odbywa się w sposób prymitywny, bez zachowania należytych środków zabezpieczających, byle tylko „przedsiębiorczym" właścicielom terenów jak najtaniej się „kalkulowało".

A rezultaty tego niedbalstwa są okropne.

Bo oto obsunęła się ziemia, zasypując czterech robotników. Trzech, którzy byli na rusztowaniu w nieznacznej głębokości udało się po wielkich wysiłkach wydobyć i uratować im życie. Natomiast czwarty ich towarzysz nazwiskiem Szewczyk, który był na samym dnie zajęty pracą, został zasypany ziemią, sięgającą 7 — 8 łokci wysokości i naturalnie poniósł straszną śmierć natychmiast

W królestwie wiecznego milczenia.

Wizyta „Expressu" w szkole dla głuchoniemych przy ul. Zielonej № 23.

Każde miasto ma dwa oblicza: pierwsze roześmiane, przysypane pudrem i uszminkowane, przewalające się w beztroskiej pogodzie ducha po ulicach, parkach, w teatrach i salach balowych, drugie — wychudłe, znękane, nędzne, nieszczęśliwe, cicho ukryte w wielkich kamienicach na bocznych uliczkach lub zamiejskich szosach.

Z jednej strony przepych strojów, olśniewające bogactwo złota i brylantów, radość z życia, roskosz używania i pęd ku uciechom życia — z drugiej strony— cicha, mrówcza praca dla tych, którzy dotknięci zostali nieszczęściem, którym nie sądzone było żyć tak, jak żyją inni ludzie na całym świecie.

Zielona 23... Szkoła dla dzieci głuchoniemych z internatem...

W czasie pauzy na podwórku.

Przerwa. Dzieci bawią się na podwórku w koło. Nie śpiewają — nie mogą. Spokojnie, miarowo kręcą się w kółko, nie mogąc wydobyć z ust skocznej, wesołej piosenki.

Rozmawiają na migi. Widać, że cieszą się pięknym, słonecznym dniem, lecz cały swój zachwyt mogą wyrazić niezrozumiałym ruchem ręki lub nieartykułowanym okrzykiem.

Po drugiej stronie ulicy, za płotem, wśród drzew świerkają ptaszęta...

Wojsko maszeruje z orkiestrą...

Żołnierze śpiewają...

A dzieci z podwórka przy ul. Zielonej 23 wcale się nie cieszą, nie pobudzi ich do życia śpiew słowika, ani marsz orkiestry wojskowej...

I świat wydaje im się zaczarowanym królestwem, w którem nigdy, nigdy nie usłyszą głosu matki, ani pisku nowonarodzonego braciszka lub siostrzyczki.

W pierwszym oddziale.

Do pierwszego oddziału przyjmowane są dzieci, które absolutnie nie mogą wydać ze siebie żadnego głosu.

Niektóre z nich w zaraniu dzieciństwa chorowały na zapalenie mózgu i skutki choroby ujawniły się w zupełnej zatracie organów mowy oraz słuchu.

Oczywiście wraz z kalectwem następuje tępota umysłowa.

Są to przeważnie dzieci bardzo słabo rozwinięte. Niektórzy uchodzą za zupełnych kretynów i idjotów.

Metody nauczania dzieci głuchoniemych są różne.

W pierwszym oddziale nauczycielka musi stracić kilka miesięcy zanim wydobędzie z ucznia słaby dźwięk litery „a".

Gdy chłopiec lub dziewczynka po raz pierwszy w szkole syknie lub wycharczy jakiś dźwięk — radość wśród personelu jest bez granic.

Później trzeba dziecko nauczyć napisania wymówionego dźwięku na tablicy

Metoda nauki jest wyłącznie poglądowa.

Przy wymawianiu dźwięków gardłowych nauczycielka przykłada jedną rękę ucznia do swej szyi, drugą obejmuje szyję ucznia, by w ten sposób przy pomocy dotyku dać do zrozumienia uczniowi, jakim organem mowy ma się posługiwać, by wymówić żądane dźwięki.

Już w pierwszym oddziale dzieci piszą w zeszytach te litery, które umieją wymawiać.

Najłatwiejszemi dźwiękami do wymawiania dla dzieci głuchoniemych są dwie zgłoski: „a" i „p".

Od tych właśnie zgłosek rozpoczyna się nauczanie

Przy wymawianiu samogłoski „a" nauczycielka szeroko otwiera usta i naciskając brzuch ucznia zmusza go do naśladowania ruchu warg i wydobycia głębokiego wydechu

Przy wymawianiu spółgłoski „p" nauczycielka trzyma rękę ucznia przy swych wargach i kilkakrotnie powtarza krótkie „p". uzmysławiając uczniowi przy pomocy krótkiego wydechu sposób wymawiania spółgłoski.

Drugi oddział.

W drugim oddziale dzieci już mniej więcej wyraźnie odpowiadają na pytania i umieją odpowiedzi napisać na tablicy.

Treści pytań domyślają się z ruchu warg pytającego.

Nauczycielka mówi do nich wyraźnie, otwierając szeroko usta i dzieląc każdy wyraz na sylaby.

Dzieci odpowiadają również sylabami z dziwaczną intonacją.

Brzmienie głosu u każdego dziecka jest inne. Niektóre seplenią, inne charkocą lub mówią niewyraźnie pod nosem.

W każdym razie postępy uwidaczniają się w każdej dziedzinie.

Jeżeli chodzi o zaznajomienie dzieci z pewnemi wyrazami, trzeba koniecznie pokazać im przedmiot, określony przez ten wyraz.

Dlatego nauczycielka w klasie posługuje się różnemi akcesorjami, obrazami i przedmiotami codziennego użytku. Na przykład, żeby nauczyć dziecko wymawiania słowa „mama", pokazuje mu się fotografję matki.

Oddział „maturalny".

W ostatnim oddziele dzieci mówią o wiele wyraźniej, piszą płynnie dyktanda mają już pewien zasób wiadomości z różnych dziedzin życia praktycznego, rozwiązują bardzo dobrze zadania arytmetyczne na tablicy i liczą w pamięci, odpowiadając ustnie na pytania.

Dzieci głuchonieme ogromnie chętnie się uczą.

Ich pożądliwość wiedzy zmusza nauczycielstwo do intensywnej pracy.

Najulubieńszą lekcją w trzecim oddziele jest religja.

Dzieci słysząc o Bogu i świecie doskonalą się wewnętrznie, inaczej patrzą na otoczenie, rozjaśnia im się w przytępionych mózgach.

Cóż za radość panowała w klasie, gdy dzieci poraz pierwszy wymówiły słowo „słońce".

Inaczej zupełnie patrzeli na wielką kulę ognistą na niebie, każde dziecko rączką dotykało ciepłych promieni na oknie i na ławce, powtarzając mechanicznie.

— Słoń—ce, słoń—ce...

Rozmowa na migi jest wzbroniona. Każde dziecko musi powiedzieć czego chce jak może i jak umie.

A że umie coraz więcej słów, i coraz lepiej może je wymawiać — jest to zasługa nauczycielstwa które pokochało biedne, nieszczęśliwe istoty i dla nich poświęca swą mozolną i zarazem tak wdzięczną pracę.

Zadania i cele szkoły.

Jest to jedyna szkoła dla dzieci głuchoniemych w Łodzi, istniejąca od piętnastu lat. W Polsce znamy bardzo mało szkół podobnego typu. W Warszawie szkoła dla głuchoniemych jest upaństwowiona. W Łodzi magistrat udzielił szkole głuchoniemych jednorazowej subwencji w kwocie 1400 złotych podczas gdy wydatki miesięczne utrzymania szkoły wynoszą 3 tysiące złotych.

Oczywiście, że towarzystwo niesienia pomocy dla dzieci głuchoniemych głównie opiera swą egzystencję na filantropji Dzięki pomocy pani Maksowej Rozenblatowej urządzono przy szkole internat dla tych dzieci, którzy nie mają rodziców i gdyby nie ofiarność społeczeństwa zostałyby dziećmi ulicy.

Szkoła dla dzieci głuchoniemych ma trzy oddziały. Około pięćdziesięciu chłopców i dziewczynek uczy się myśleć, wydawać głos, pisać, czytać i liczyć.

Praca jest nadzwyczaj trudna i wyczerpująca.

Bardzo wielu wychowańców tej szkoły samodzielnie zarabia na swe utrzymanie, mają żony i dzieci, porozumiewają się za pomocą słów, umieją czytać, pisać i liczyć.

Przeważnie wychowańcy szkoły żenią się ze swemi koleżankami z ławy szkolnej.

Ażeby zabezpieczyć nieszczęśliwe dzieci na przyszłość oddaje się je do różnych zakładów rzemieślniczych na praktykę.

Przed południem dzieci zajęte są w szkole, po obiedzie zaś uczą się rzemiosła: krawiectwa, szewstwa, stolarstwa itd.

Rzecz zrozumiała, że tempo nauczania dzieci głuchoniemych jest o wiele powolniejsze, niż w innych zakładach naukowych.

Ażeby przejść kurs dwóch oddziałów szkoły powszechnej, należałoby otworzyć osiem oddziałów w szkole dla głuchoniemych.

Niestety, brak warunków materjalnych nie pozwala na razie rozszerzyć działalność towarzystwa, jakkolwiek dążeniem szkoły jest cel ten osiągnąć w czasie możliwie najszybszym.

— bak—

Wolała śmierć, niż pracę.

Tragiczne samobójstwo 20-letniej warszawianki. — Wyskoczyła z 7 piętra i poniosła śmierć na miejscu

Wczoraj w południe w domu nr. 1 przy ul. Marszałkowskiej (róg pl. Unji Lubelskiej) z okna klatki schodowej z wysokości 7-go piętra wyskoczyła w zamiarze samobójczym jakaś młoda kobieta. Upadłszy na asfalt podwórza samobójczyni, wskutek pęknięcia czaszki i wstrząśnienia mózgu poniosła śmierć na miejscu jeszcze przed przybyciem lekarza Pogotowia.

Przy denatce znaleziono dokument osobisty z którego okazało się że jest to 20-letnia Zofja Biczówna córka robotnika kanalizacji i wodociągów miejskich, zamieszkała z rodzicami przy ul. Wroniej nr. 32. Nadto znaleziono kartkę z treści której wynika, że Biczówna popełniła samobójstwo z powodu stałego dokuczania jej przez matkę.

Jak stwierdzono na miejscu, dokuczanie polegało na tem, że matka ciągle namawiała córkę do pracy, lecz nie odnosiło to skutku, córka wolała próżnować.

Zaznaczyć należy, że w wspomnianym domu już trzy kobiety popełniły samobójstwo przez skok z 7-go piętra.



Pani Marja List, modelka, najpiękniej zbudowana kobieta w Ameryce.

Kogo pani sobie życzy: syna czy córkę?...

Płeć dziecka można oznaczyć przed urodzeniem na zamówienie.

Dotychczas płeć dziecka nie dało się oznaczyć przed jego urodzeniem i na palące zagadnienie: syn czy córka? ro dzice odbierali dopiero odpowiedź, gdy nowy obywatel czy obywatelka krzyknęła na widok świata. Teraz będzie inaczej, rodzice długo przed urodze niem dziecka będą wiedzieli, jakiej płci ono będzie.

Dawniejsze zakusy medycyny w tym kierunku nie wydały wielkich plonów, lecz prace radcy medycynalnego profe sora Sellheima, zatrudnionego w klinice ginekologicznej w Italji, dały wyniki zdumiewające. Udoskonalił on i wysub telnił przez prof. Abderhalsen wypraco wane metody reakcji krwi tak, iż teraz można z wymiany materji między mat ką a dziecięciem w jej łonie określić płeć jego w czasie ciąży. Jeśli embrion jest płci męskiej, to zarodek jego stano wi w organizmie matki coś niezwykłe go, nowego. Krew matki reaguje na to przez tworzenie substancji przeciw nych, by zabezpieczyć się naturą kobie cą przeciwko pierwiastkom męskim. Da się przeprowadzić zupełnie niezawodne próby dla oznaczenia płci dziecka w ten sposób, że do próby krwi przyszłej mat ki miesza się substancję jądrową (Ho densubstanz po angielsku testicle). Z te go jak substancja ta odnosi się do krwi, można wyprowadzić wniosek, co się ty czy płci tworzącego się dziecka. Jeśli substancja się nie znosi — niema takich materji w krwi matki i embrion jest żeńskim.

Potwierdzają to doświadczenia. W 183 wypadkach przepowiedziano płeć 83 chłopców i 67 dziewczynek.. Wogóle pragnozy sprawdzają się w 99 proc. Więc teraz nie będą ludzie polegali na wątpliwych wróżbach akuszerek i ba buń i w dziedzinę bajek przejdzie twier dzenie, iż płeć embriona można ozna czyć według koloru brodawek piersio wych, według kształtu piersi, według czasu pojawienia się mleka, według ko loru i ciężaru tego mleka i t. d.

Jakie praktyczne znaczenie ma ten wynalazek medyczny? Nie chodzi tu tylko o zaspokojenie ciekawości rodzi ców. Prof. Sellheim opowiada o wypad ku, w którym oznaczenie płci było wiel ce pożądanym. Pewna kobieta tak źle się czuła w czasie ciąży, że lekarz był usprawiedliwionym radząc ją przerwać Mąż i żona zgodzili się na to, tylko wa runkowo. uzależniając to od tego, czy dziecko będzie męskiego czy żeńskiego rodzaju. Chcieli więc syna. Ten wypa dek daje pojęcie o tem, w jakich roz miarach można będzie zastosować ten wynalazek, a mianowicie ujawnia kryje ce się w tem niebezpieczeństwo. Gdyby bowiem było dozwolonem wybieranie sobie płci dzieci przez uśmiercenie em brionów płci niepożądanej, wyszłoby to ludzkości bardzo na złe, gdyż stosunek liczby mężczyzn do liczby kobiet stałby się wbrew przyrodzie nieprawidłowym

Epokowa doniosłość tego wynalazku nie leży wcale w praktycznem zastoso waniu, lecz raczej w teoretycznej jego podstawie do dalszych doświadczeń. Zapewne będzie można też na przyszłą matkę tak wprost oddziaływać, by em brion stał się męskim lub żeńskim. Tym czasem dla szerokich kół ludności jest to ważką zdobyczą, iż rodzice na zrozu miała, palącą ich kwestje: syn czy cór ka? otrzymają niedwuznaczną przez na ukę podpisaną odpowiedź.

——:o:——

Tricki złodziei międzynarodowych

Konrad Wilhelm Deutschmann, który uważa się w Paryżu za czystej krwi francuza, w Brukseli za Belga, w Berli nie za prusaka, a skoro znajdzie się za Pirenejami za Hiszpana jest sobie w rze czywistości skromnym obywatelem holenderskim.

Zresztą powiedzieć o nim, że jest skromnym nie można. Młody jeszcze, wytworny, dystyngowanych manier, biegle władający kilkoma językami, upo dobał sobie przed laty trzema złotodaj ne rzemiosło złodzieja. Złodzieja mię dzynarodowego. Bo skoro już raz człek zdecyduje się położyć krzyżyk na wszy stkim i stawić na kartę honor i życie, to dbać jeszcze o „granice" byłoby ka rygodną głupotą.

Deutschmann usiłował parę dni te mu podjąć w dwuch paryskich bankach 475,000 franków na list kredytowy, wy stawniony w Amsterdamie, opatrzony najwiarogodniejszymi podpisami i pie częciami. Cóż, kiedy podpisy i pieczęcie — były sfałszowane. Deutschman wy dał się starym wygom w Banku Parys kim podejrzany. Policja wezwana w od powiedniej chwili, zajęła się rzezimiesz kiem i aresztowała go w ostatnio rzę dnym hotelu przy ul. Cujas.

Deutschman, trzy lata temu, zdołał przywłaszczyć sobie w warunkach ana logicznych, 300,000 franków. Ale takim panom, jak on, 100,000 franków rocznie nie wystarcza Policja wie doskonale, że w ciągu tych trzech lat Deutschmann wydał w trójnasób więcej. Skąd miał pieniądze? nie jest narazie wiadome.

Grabarz tuczył świnie trupami.

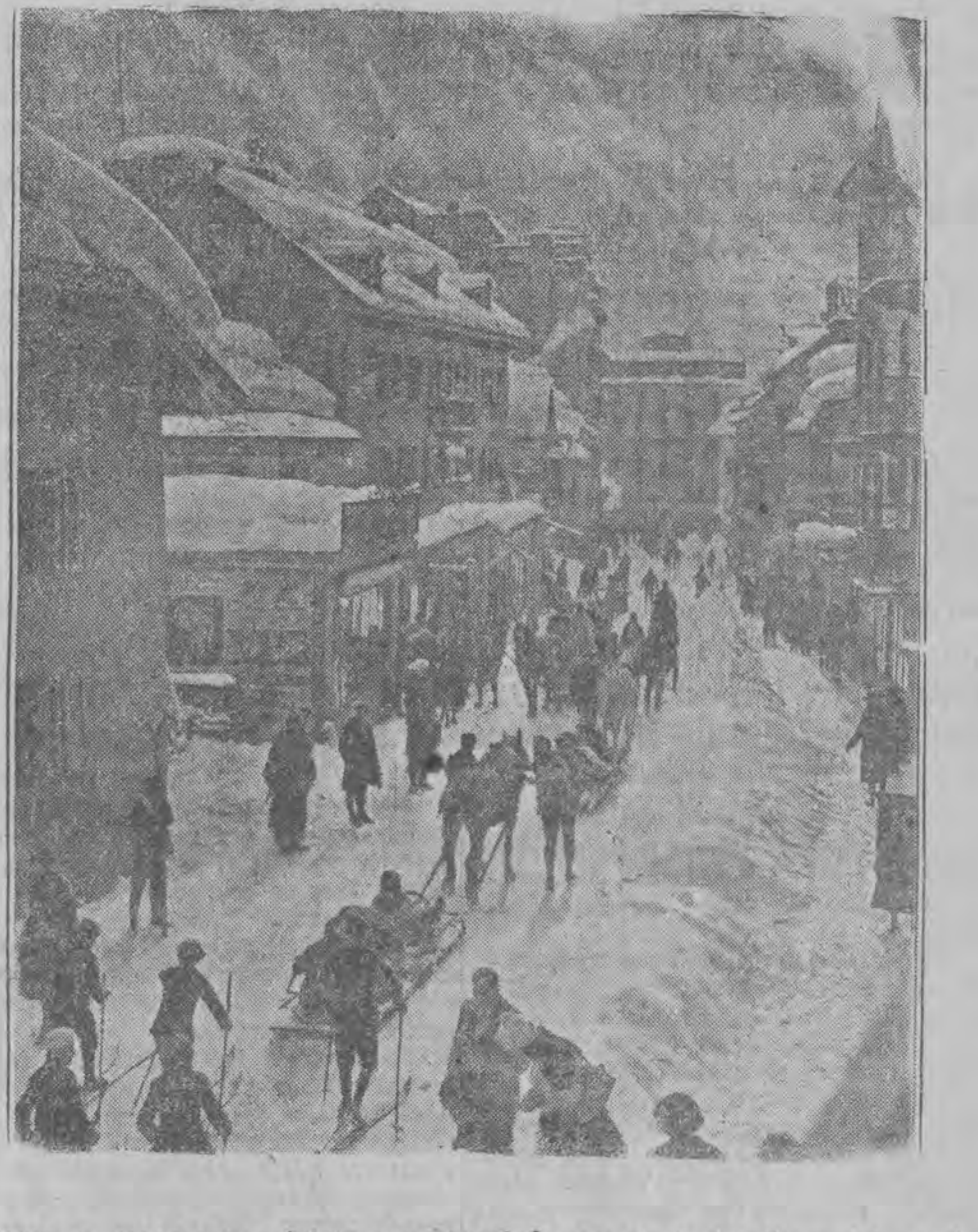
Potworna profanacja cmentarza w Essen.

Depesze z Akwizgranu doniosły do dzienników brukselskich o profanacji grobów na cmentarzu w Essen, której dopuszczał się stale grabarz tamtejszy.

W znanej w Akwizgranie rodzinie, pochodzącej z Essen, zmarła dziewczyn ka, którą przewieziono do grobów ro dzinnych. Gdy matka po dwu dniach udała się na grób swego dziecka, spo strzegła na smentarzu córeczkę graba rza, bawiącą się lalką. Lalka ta była zupełnie podobna do tej, którą nieszczę śliwa matka włożyła do trumny maleń stwu. Powstrzymując wzruszenie, przywołała ona dziewczynkę, by móc lepiej obejrzeć zabawkę; była to rzeczywiście lalka jej zmarłego dziecka.

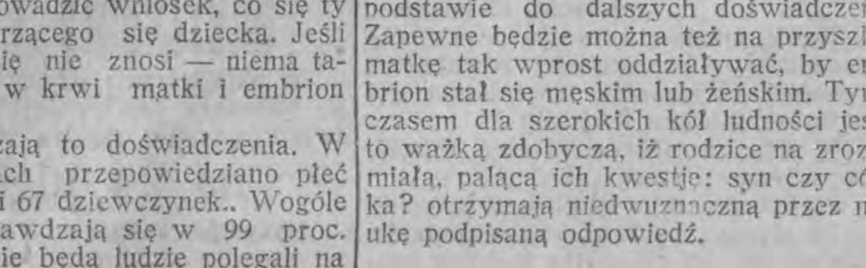
Kobieta udała się do policji. Wszczę to śledztwo i otworzono grób zmarłego dziecka. Okazało się, że trumna była pusta. Poszukiwania wykazały, że jeszcze 16 innych grobów dziecinnych było pustych; ciała poginęły.

Aresztowany grabarz przyznał się, iż otwierał groby dziecinne nazajutrz po pogrzebie, a zwłoki dawał świniom na pożarcie. Nie wiadomo, jak długo potwór ten uprawiał swój ohydny proceder. Pod silną eskortą policji odstawiony został do więzienia.



Uważamy za stosowne w lutym przypomnieć naszym czytelnikom, jak wygląda śnieg... Ażeby obejrzeć go w naturze na własne oczy, należy wyjechać conajmniej do Chamonix w Szwajcarji. Zaśnieżoną ulicę tego miasteczka przedstawia nasza ilustracja.

JERZY RZĘCKI. 37



Kryminalny romans kinematograficzny.

Aż wreszcie okazja się nadarzyła. I to zupełnie nadspodziewanie. Nikt nie przypuściłby bowiem, że Zdziś zainteresuje się pewną śpiewaczką, występująca w jednym z tearzyków, której najjaskrawszą cechą charakterystyczną był lo to, że włosy sobie malowała na rudo. Od pewnego czasu należała ona już do towarzystwa, w którem obracali się Zdziś i Maniusia. Zaczęło się od tego, że nie ona jemu, ale on jej wpadł w oko.

Jej pseulonim artystyczny brzmiał: Helena Heleńska. Była conajmniej pięć lat starsza od Zdzisia i przekroczyła już trzydziestkę przed paru laty. Nie można jej było nazwać piękną ani z twarzy ani z budowy. Miała wszelkże mimo swej raczej obfitej tuszy coś niezwykłe wężowego — niezmiernie szykowną. Rysy miała raczej nieregularne, twarz nieomal kwadratową, a jednak zarówno w błysku oczu, jak w specyficznem drganiu nozdrzy i w wielce oryginalnym rysunku ust było niesłychanie wiele niewysłowionej pikanterji i ukrytej zmysłowości, która, jak można było przypuszczać, musiała być bardzo wielka. Od pierwszego dnia, gdy się poznali, zaczęła z początku nieśmiało, potem coraz wyraźniej kokietować Zdzisia. Maniusia nie spostrzegła tego zupełnie, co tylko jeszcze bardziej ośmielało Helę. Wytrawna i doświadczona uwodzicielka wiedziała, jak podejść Zdzisia. Nietrudno było znaleźć moment do rozmowy sam na sam. Gdy bywali na dancingu, Maniusia tańczyła nieustannie, ciesząc się olbrzymim powodzeniem wśród bliższych i dalszych znajomych, Zdziś zaś bywał przeważnie nieco zmęczony i nie hołdował tańcom, częściej natomiast zaglądał do baru.

Siadał tam na wysokim krzesełku i, ciągnąc przez słomkę jakiś wymyślny cocktail lub „flip", prowadził żartobliwe rozmowy z barówkami. Gdy kiedyś w ten sposób udał się do baru, Heleńska przysiadła się do niego.

— Czy pan wie, panie Zdzisiu, — zagadnęła go — że pan to jest naprawdę idealny typ mężczyzny ...

— O, tylko w łaskawych oczach szanownej pani — rzekł, uśmiechając się skromnie, lecz zarazem z zadowileniem czując na sobie płamienne spojrzenia Heleńskiej.

— Skromność przystoi tylko kobietom — odparła Heleńska — niech pan nie zaprzecza, tak jest, ja się na tem znam,..,

— Czyżby to pani już zdążyła dostrzec, znamy się wszak od niedawna, nierbyt często obcujemy ze sobą?...

— Widzi pan, ja mam taki dziwny węch na to... prawdziwa kobieta zawsze najlepiej wyczuje prawdziwego mężczyznę...

— A na czem to ta prawdziwość polega?

— Trudno to panu tak w dwu słowach wytłómaczyć dość, że ja to czuję....

Cała istota pana tchnie męską siłą i męską stanowczością.., wogóle tylko mogę panu powiedzieć, że jest pan wspaniałym egzemplarzem mężczyzny i że ja naprawdę pańskiej Maniusi zazdroszczę...

— Niema pani czego, to w gruncie rzeczy bardzo nieszczęśliwe dziecko, stosunki rodzinne tak się u niej fatalnie złożyły, oa bardzo nad tem cierpi... Staram się rozweselić ją jak mogę, i niekiedy to mi się udaje, ale niezawsze...

— A wie pan, mnie się zdaje, że przyczyna leży w czem innem.., takie mam wrażenie... być może zresztą, że się mylę, ale tak mi się coś widzi, że wbrew wszelkim pozorom, nie jesteście stworzeni dla siebie... Coś mi podpowiada, że ona nie umie ocenić tej całej rozkoszy, jaką może dać kobiecie taki mężczyzna.. Zastrzegam się odrazu, że mogę się mylić, ale mojem zdaniem pańska Maniusia nie posiada za grosz, że tak powiem: inteligencji erotycznej.. Nic w tem zresztą dziwnego; jest to młode dziewczątko, dopiero wstępujące w życie, żyjące jedynie tą swą pierwszą miłością i tak nią pochłonięte, że myśli tylko o niej, a nie o swym kochanku... My, kobiety doświadczone, jesteśmy pod tym względem — proszę mnie tylko nie posądzać o zarozumiałość — o wiele wartościowsze... Tylko taka kobieta, jak ja, może stać się dla mężczyzny niewyczerpanem źródłem najwymyślniejszych rozkoszy miłosnych..





„Albo zostaniemy uwolnieni, albo odetniemy sobie palce"

Aresztowani syndykaliści francuscy odcięli sobie palce u nóg,

gdyż nie chciano ich zwolnić z więzienia.

Paryż, 15 lutego.

Kilka tygodni temu policja aresztowała w pewnej miejscowości pięciu syndykalistów. Aresztowani złożyli do prokuratora natychmiast prośbę o zwolnienie ich z więzienia, przyczem zagrozili, że jeżeli prośba ich nie zostanie uwzględniona obetną sobie palce u nóg.

Prokuratorja odrzuciła oczywiście prośbę aresztowanych.

Jakież jednak było zdziwienie władz prokuratorskich, gdy wszyscy aresztowani wezwani celem ich zbadania położyli na stole prokuratora po jednym odciętym palcu od nogi. O powyższem wypadku zostało natychmiast zawiadomione ministerstwo sprawiedliwości, które prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Wypadek ten wzbudził również kolosalne zainteresowanie wśród kół robotniczych. I. A.

—:o:—

Niemcy protestują przeciwko dopuszczeniu Polski do Komisji Kontrolnej.

Berlin, 15 lutego.
Agencja Wschodnia

Ponieważ rada ligi narodów na sesji najbliższej omawiać będzie szereg kwestji, związanych z praktycznem wykonaniem kontroli wojskowej Niemiec, rząd niemiecki postanowił wystąpić do Ligi narodów z notą, protestującą przeciwko zaproszeniu do organów kontrolnych przedstawicieli Polski.

Zaproszenie przedstawicieli Polski do organów Ligi narodów zostało już w zasadzie postanowione, przeto rząd niemiecki właściwie domaga się tylko zmiany tej decyzji.

—:o:—

Otwarcie linji napowietrznej Warszawa—Bukareszt

Agencja Wschodnia

Warszawa, 15 lutego.

W dniu 14 lutego r. b. odbył się pierwszy start do Bukaresztu dwu samolotów polskich linji lotniczej „Aerolloyd".

Na pokładach samolotów znajdowali się: dyrektor departamentu ministerstwa kolei, Czapski, naczelnik ref. tranzytowego ministerstwa spraw zagranicznych, Murzenicki, członkowie rady nadzorczej „Aerolloydu", dr. Ignacy Wygard i dr. Żukowski.

Do Lwowa odprowadzić miał samoloty dyrektor techniczny, Wygard Aleksander. Samoloty te zabrały z sobą pierwszą pocztę lotniczą z Polski do Bukaresztu, oraz listy polecone.

Snieg we Włoszech

Rzym, 14 lutego.

W okolicy Brescii spadł śnieg na wysokość 2 metrów.

Zjazd uczonych sowieckich

Moskwa, 14 lutego.

W Charkowie odbył się wszechukraiński zjazd pracowników naukowych. Przyjęto szereg uchwał, wyrażających solidarność sfer naukowych z rządem sowieckim. Źródła sowieckie nie podają nazwisk członków zjazdu.

Pesymizm we francuskich kołach politycznych

Paryż, 12 lutego.

Sprawa długów francuskich zajmuje nadal szpalty wszystkich dzienników, które stwierdzają, iż Francja musi odrzucić żądania angielske.

„Paris Midi" pisze: angielska opinja myli się jeżeli twierdzi, że odpowiedź Churchila została przyjęta z zadowoleniem we Francji. Pragniemy dyskusji w sprawie długów, ale nie będzie ona prowadzona przez nas ze zbytnim zadowoleniem. We francuskich kołach politycznych również zapatrują się bardzo pesymistycznie na wynik narad londyńskich. Wszyscy zdają sobie doskonale z tego sprawę, że Anglja nie odstąpi od swego zasadniczego żądania uniezależnienia sprawy spłaty długu przez Francję od kwestji wykonania przez Niemcy planu Dawesa. I. A.

Anglicy otrzymali monopol na eksploatację terenów naftowych w Albanji.

Agencja Wschodnia.

Londyn, 16 lutego.

Francja, Włochy i Ameryka wystąpiły z protestem do rządu albańskiego, wobec tego, że angielsko - pruskie towarzystwo na Wschodzie na które rząd angielski ma znaczne wpływy, otrzymało monopol eksploatacji terenów naftowych w Albanji.

Sowiety podejmą energiczną akcję celem otrzymania pożyczki zagranicznej.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Kopenhaga, 15 lutego.

„Ekstrablatt" donosi z Moskwy, iż komisarz finansów Sokolnikow na ostatnim posiedzeniu komitetu centralnego partji komunistycznej domagał się podjęcia energicznych kroków celem uzyskania pożyczki zagranicznej.

Pismo to stwierdza pozatym, iż sytuacja gospodarcza w Rosji znacznie się pogorszyła, a gdyby sowietom nie udało się do kwietnia r. b. otrzymać pożyczki zagranicznej, nowa waluta sowiecka byłaby zagrożoną. R. S.

Expose nowego gabinetu litewskiego

Kowno, 13 lutego.

Nowy premjer Petrulis w exspose wspomniał o konieczności wypełnienia konwencji kłajpedzkiej i rozpisania wyborów na obszarze Kłajpedy.

W sprawie wileńskiej rząd zajmuje dotychczasowe stanowisko.

Po dyskusji sejm 40 głosami przeciwko 38 wyraził rządowi votum zaufania. Gabinet ten ma charakter wybitnie prawicowy.

Niemcy przygotowują się do Olimpjady w Amsterdamie.



Prof. lekkiej atletyki Józef Waltzer powołany został na stanowisko trenera niemieckiej olimpijskiej drużyny footbalowej.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Nowy York 5,145
Londyn 24,69
Paryż 28,05

DRUGA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary 5,185
Tendencja dla walut utrzymana.

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank Dyskontowy 8
Bank Handlowy 7—7,10
Starachowice 2,63—2,56
Rudzki 2,30
Ostrowiec 9,10
Pocisk 1,20
Węgiel 4,20
Borkowski 1,50
Częstocice 2,60
Tendencja niewyraźna.

Kapelusz, jako parasol.



Kapelusz ten używany jest przeważnie w krajach podzwrotnikowych i służy dla ochrony od gorących promieni słonecznych.



Otwarcie sezonu piłkaskiego

odbyło się przy udziale wielotysięcznych tłumów.

Tysiące widzów, zalegające wczoraj widownie na obu boiskach udowodniły, że piłka nożna ma w sobie coś wprost magicznego. Wprawdzie sprowadza ona od czasu do czasu pewnego rodzaju przesyt, zwłaszcza przy końcu sezonu sportowego, lecz zdaje się, że poza piłką nożną nie istnieje żadna gałąź sportu, a nawet prawie żadne zdarzenie nie potrafiłoby ściągnąć tylu ciekawych. Cierpliwość i poświęcenie zwolenników piłki nożnej przechodzi czasem wszelkie imaginacje, gdyż bardzo często nawet najdotkliwsze zimno nie jest wstanie wy czerpać ich wytrwałości.

Dzień wczorajszy był wprost wymarzonym dniem piłkarskim: ładna pogoda a jak na tak wczesną porę roku, nieoczekiwane ciepło sprawiły, że publiczność zjawiła się w znacznie lepszym komplecie, aniżeli grające drużyny. Naszym klubom nie należy się żadne uznanie, gdyż zdekompletowane drużyny nie mogą za dowolić łaknącego emocji widza, zniechęcając go, na czem nietylko sport ale i dane kluby wiele tracą. To też te kluby które nie mogą odpowiedniego zespołu wysłać w pole, winny raczej urządzania zawadów zaniechać. Również zupełny brak treningu u całych niemal zespołów poszczególnych klubów, a co zatem idzie, niewytrzymanie tempa i gra od niechcenia nie zachęca bynajmniej widza, to też o tej bardzo ważnej kwestji, kierownictwa klubów winny szczególnie pamiętać. Lepiej będzie nie grać, aniżeli grać źle, zupełnie do forsownego mecze nie przygotowaną drużynę nie dopuścić, która w dodatku taki mecz bez poprzedniego przygotowania, dotkliwie we własnych kościach odczuje.

Ł. K. S. I. — Hakoah I. 5:1 (5:0).

ŁKS. z pięcioma graczami z rezerwy Hakoah z jednym. U graczy mistrza Łodzi dał się wyczuć brak przygotowania, wskutek czego, cała niemal drużyna, w drugiej połowie gry popuściła znacznie z tonu. Natomiast drużyna Hakoah wykazała większą dozę wytrzymałości, wynikającej z widocznego treningu.

Przebieg gry interesujący. W pierwszej połowie ŁKS. gra z wiatrem uzyskując w równych odstępach czasu 5 bramek, mimo rozpaczliwej obrony Hakoahu, która w tym czasie tylko jeden, jedyny raz zdołała przedrzeć się pod bramkę czerwonych.

Po pauzie pomagający Hakoahowi wiatr wyrównał poniekąd szanse, jednak że brak zgrania w napadzie nie uwydatnił z jej strony żadnej przewagi. Przeciw nie. ŁKS. znowu częściej na froncie, lecz słaba gra środkowej trójki napadu, w której Lange zaledwie statystował, Koreli zaś prócz braku strzałów na bramkę mimo licznych dogodnych pozycji, za niedbywał w dodatku wspaniałego tym razem Durkę; nic też dziwnego, że taka gra nie dała żadnego rezultatu. Wreszcie brak kapitańskiego autorytetu w drużynie ŁKS. sprawił, że przyznane jej dwa rzuty karne, strzelali gracze, cierpiący na manję wielkości, nie dopuszczając najkompetentniejszego do takiej egzekucji Durki; to też oba karne ugrzęzły w rękach bramkarza Hakoah. Natomiast Hakoah uzyskała honorową bramkę z karnego, za rękę Kowalskiego.

Sędziował nieszczególnie, p. Bira.

Ł. K. S. II — Żandarmerja 4:2 (1:1)

Obie drużyny z rezerwami grały dość ambitnie. Żandarmi mając w pierwszej połowie za sobą wiatr dość często goszczą pod bramką przeciwnika, wynikiem czego było kilka niewyzyskanych kornerów. Obie drużyny uzyskują w tej połowie po jednej bramce: Żandarmi z karnego, ŁKS. z kombinacji.

Po przerwie, obraz gry zmienił się zupełnie. Teraz stroną atakującą jest ŁKS. uzyskując dalsze trzy bramki z kombinacji, zaś Żandarmi jedną z karnego. Sędzia p. Dancygier słaby.

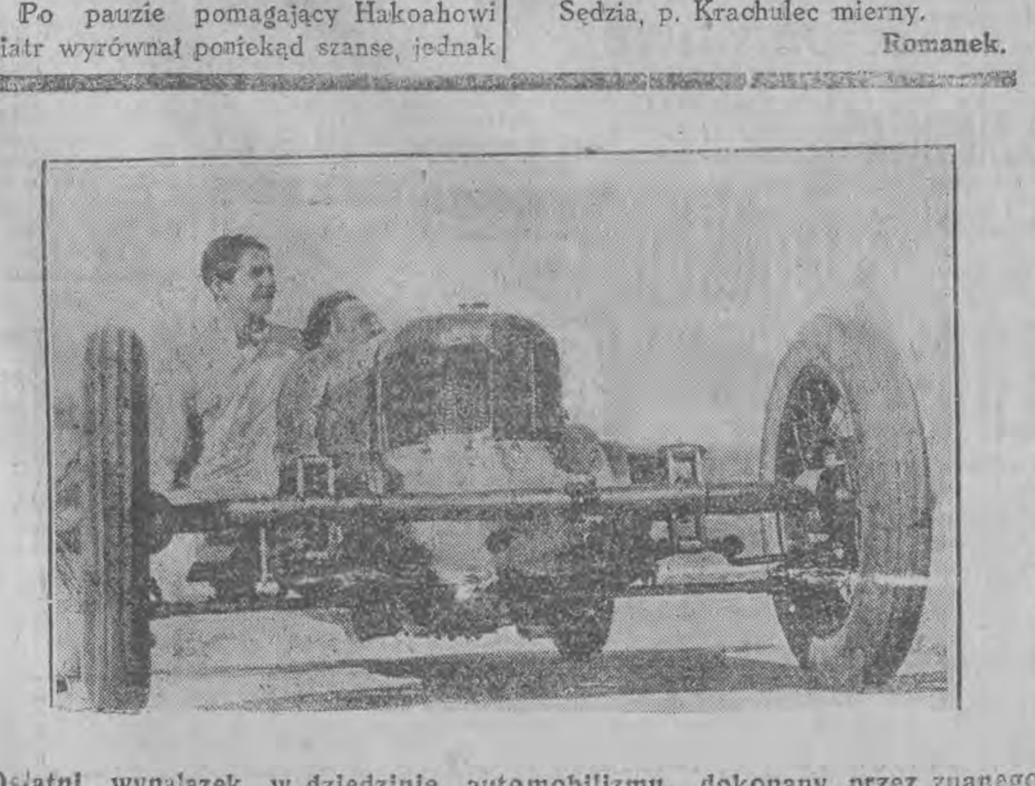
Turyści — G. M. S. 2:1 (0:1).

Zwycięzca z dwoma z rezerwy, Grono w pełnym składzie. Turyści uzyskali obie bramki z karnego, Grono z kombinacji przez Szora. Gra nagół inli techniką. Grono ambicją i pracowitoś cią. Szanse zwycięstwa były przez cały przeciąg, zupełnie otwartej gry równe. Pewną nieznaczną przewagę, dawała Turystom ich linja pomocy, swem umiejętnem i celowem wysuwaniem piłki atakowi. Natomiast pomoc Grona grzeszyła brakiem orjentacji, strzelając każdą prawie otrzymaną piłkę jakby na wiwat.

W drużynie Turystów grał poraz pierwszy, Wilaner (dawniej ŁTSG.), który wspólnie z Kahlem tworzą bardzo dobrą i sympatyczną parę obrońców. Gracz ten jest dla Turystów bardzo cennym nabytkiem.

Sędzia, p. Krachulec mierny.

Romanek.



Ostatni wynalazek w dziedzinie automobilizmu, dokonany przez znanego miljonera p. Cilli Durant.

Walki francuskie w cyrku.

Jago pokonał Bartkowiaka w 16 minu.

—:o:—

Pijany Hamela wzywa do walki trzeźwego Pineckiego i w ostatniej chwili ucieka.

I znów imię **Jaga** jest na wszystkich ustach.

Estończyk w zupełności zaimponował naszej publiczności, i trzeba przyznać, że walczy jak żaden z dotychczas w Łodzi widzianych zapaśników, pomimo tego, iż nie wykazał jeszcze swej całej umiejętności.

Bartowiak należał do dnia wczorajszego do „niepokonanych", uzyskując z zapaśnikami tej miary, co Bambulo, Nestroem i Weinurą wyniki remisowe.

Walka estończyka z Bartkowiakiem była tak frapująca, że trzymała przez cały czas trwania publiczność w niebywałem napięciu.

Jago zaczyna z miejsca atakować, lecz bardzo delikatnie, starając się zbadać słabe miejsca przeciwnika. Bartkowiak zrozumiał, że walcząc z zapaśnikiem tej miary, co parokrotny mistrz świata, Jago, należy przedewszystkiem uzbroić się w ogromną dozę spokoju i zimnej krwi.

To też walka do przerwy prowadzona była bardzo spokojnie i elegancko.

Jago przekonał się po paru minutach że ma do czynienia z doskonałym przeciwnikiem i mimowoli zaczął pokazywać swą bajeczną technikę, zakładając Bartkowiakowi jeden chwyt po drugim a każdy z nich był niebezpieczniejszy od poprzedniego.



P. Bartkowiak.

Był nawet moment podczas walki, że Jago schwycił Bartkowiaka w odwrotny pas i zakładając mu w powietrzu pojedyńczego nelsona, chciał go położyć tym chwytem jak przedczoraj Harwiczka.

Bartkowiak okazał się jednak bardziej przewidującym, bo w chwili spadania stanął na głowie i zrobił piruetkę, ratując się tem od pewnej porażki.

Estończyka zdenerwował twardy opór Bartkowiaka i postanowił walczyć na serjo.

Korzystając z tego, że Bartkowiak schwycił go za głowę, padł na kalana, choć mógł głową z łatwością odrzucić Bartkowiaka, co też kilkakrotnie czynił i błyskawicznie schwyciwszy go w przedni pas, położył na obie łopatki.

Huragan oklasków nagrodził zwycięstwo estończyka.

Jago swemi czterema występami a zarazem bajecznemi zwycięstwami zdobył sobie w zupełności sympatję publiczności, która widzi teraz w nim swego faworyta.

Dotychczasowym faworytem był Juljusz Brykner, lecz Jago zepchnął go bez apelacyjnie na drugi plan.

Publiczność lubi delikatną walkę i elegancję. Te dwie zalety cechują tak Jago jak i Bryknera, lecz różnica między niemi jest ta że Jago załatwia się tylko ze swemi przeciwnikami, torując sobie zwycięstwami drogę do mistrzowstwa, podczas gdy Brykner wychodzi z zapasów, najczęściej jako zwyciężony.

Walka Jaga z Bartkowiakiem trwała 16 minut.

Ciekawą jest rzeczą, jak szybko przyswajają sobie zapaśnicy ładniejsze chwyty swych kolegów. Mogliśmy to zaobserwować wczoraj podczas walki **Pogrzeby z Noestremem.**

Pogrzeba po raz pierwszy od czasu swych występów na arenie cyrkowej w Łodzi był stroną atakującą i to dość skutecznie.

Noestrem nie spodziewał się tego nigdy i niemało był zdziwiony tą zmianą, jaka zaszła w Pogrzebie.

Ale i finlandczykowi trzeba przyznać że nauczył się czegoś od Jaga, mianowicie błyskawicznego przejścia z odwrotnego pasa do pojedyńczego nelsona.

Właśnie tym chwytem położył Noestrema, swego przeciwnika w 6 minucie.

A teraz coś ciekawego i oryginalnego. Na arenę cyrkową wchodzi jakiś osobnik, w stanie ogromnie daleko odbiegającym od trzeźwego i wzywa do walki Pineckiego.

W osobniku tym poznali bez trudu stali bywalcy cyrkowi **Hamelę**, atletę łodzianina, który w roku ubiegłym brał udział w turnieju.

Następuje dość komiczna scena, gdy Weinura Vojt i inni proszą o pozwolenie zastąpienia nieobecnego kolegi, Hamela naturalnie odmawia gdy w tem na arenę wchodzi olbrzym Pinecki, przywitany huraganem oklasków.

Na pytanie arbitra, czy zgadza się walczyć z Hamelą, olbrzym pyta: „A kto to taki?", co wywołuje śmiech na widowni.

Wreszcie Pinecki się zgadza, lecz teraz do głosu przychodzi Hamela, który twierdzi, iż nie jest przygotowany do walki i prosi o odłożenie jej na jutro.

Publiczność się nie zgadza, następuje scena wahania i wreszcie Hamela się zgadza.

W międzyczasie wychodzi na arenę trzecia para: **Weinura i Loewy.**

Była to walka zupełnie przyjacielska urozmaicona humorem i okrzykami Loewego: „Na, so etwas", któremi wyrażał swój podziw nad bajeczną techniką Weinury.

Faktycznie Mandżur, rozporządza tak wyśmienitą techniką i tyloma sztuczkami, że mogą one wprawić w zdumienie każdego.

Walka ta pomimo obustronnych wysiłków skończyła się wynikiem nierozstrzygniętym.

Czwarta para miała być wstrzymana a na jej miejsce mieli walczyć Pinecki z Hamelą, lecz tu miała miejsce nowa niespodzianka, gdyż Hamela uciekł.

Pinecki musiał się ubrać, a **Hawliczek z Byrknerem** walczyli, aż do rozstrzygnięcia.

Czech bił, Brykner wykręcał się jak piskorz, doprowadzając tem Hawliczka do wściekłości. „Ty sakramencka potwaro", ryczał czech okładając kark Bryknera.

Wreszcie w 38 minucie nastąpił moment, gdy Brykner ratując się od porażki formuje most, Hawliczek go łamie, Brykner tworzy momentalnie drugi był złamany — trzeci, przy którym wreszcie ulega przygnieciony kolosalnym ciężarem ciała Hawliczka.

Walki w dniu dzisiejszym należeć będą do bardzo ciekawych, szczególniej druga para, w której Jan Jago, spotka się z niezwyciężonym dotychczas Bambulą.

Pozatem walczą: Bryla-Sobieski — Henryk Rzyttki, Józef Hawliczek — Tomasz Bartkowiak, Olaf Noestrem — Juljusz Brykner.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szplt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na 4szpalty Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 5) proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za mtr druk ogłoszeń administr nie odpowiada Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 grosz- Najmniejsze 50gr

Express wieczorny i Republika łącznie zł.7.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Ogłoenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika"Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.